

# Paczkowski, Andrzej

---

## Prasa w kulturze politycznej Drugiej Rzeczypospolitej : problemy i propozycje badawcze

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 19/2, 49-62

---

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ PACZKOWSKI

PRASA W KULTURZE POLITYCZNEJ DRUGIEJ  
RZECZYPOSPOLITEJ. PROBLEMY I PROPOZYCJE BADAWCZE

Obradująca podczas XI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich (Toruń 1974) sekcja poświęcona dziejom kultury politycznej otworzyła płodne pole badawcze, którego penetracja może okazać się wartościowym łącznikiem między mniej lub bardziej tradycyjnie uprawianą historią polityczną a badaniami nad historią społeczeństwa i jego kultury. Dziedzina ta — uprawiana od wielu lat przez socjologów, najczęściej w ramach *political sciences* — dla nauki współczesnej została „odkryta” około 20 lat temu przez przedstawicieli szkoły behawioralnej, dorabiając się wielu wartościowych publikacji teoretycznych i badań empirycznych, a jej problematyka trafiła także na teren nauki polskiej<sup>1</sup>. Mimo względnej obfitości dorobku (a może właśnie dzięki mnogości badań?) ilość proponowanych definicji i wskazywanych kierunków poszukiwań wcale nie ułatwia orientacji debiutantowi w tym przedmiocie. I tak np. jedni za kulturę polityczną uważają zarówno normy (i wzory) regulujące aktywność społeczną w sferze objętej pojęciem polityki, jak i zachowania (i postawy) społeczne w trakcie prowadzenia tej działalności — jest to „klasyczne” podejście niektórych behawiorystów. Inni — np. Jerzy J. Wiatr — rozdzielają ten dwuczłon i za kulturę polityczną *sensu stricto* uważają same tylko normy (wartości, wzory zachowań, postaw), praktykę działań i zachowań politycznych odsyłając do osobnej szuflady. Jeśli rozdzielanie takie może być metodologicznie uprawnione i następować będzie zapewne także na poziomie warsztatu konkretnego badacza — zgodnie z prawem postępującej specjalizacji — jest ono niewątpliwie zubożeniem

---

<sup>1</sup> M.in. W. Markiewicz, *Kultura polityczna jako przedmiot badań naukowych*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1976, z. 4, s. 11—34; J. J. Wiatr, *Socjologia stosunków politycznych*, Warszawa 1977, s. 309—350 (m.in. rozdział „Kultura i polityka”), 492—511 (rozdz. „Socjologia zachowania politycznego”), 512—541 (rozdz. „Socjologia świadomości politycznej”); szereg badań empirycznych (z najnowszych: raport *Postawy społeczne i elementy kultury politycznej w środowisku młodzieży warszawskiej*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1978, z. 1).

refleksji nad społeczną i polityczną *praxis* niezależnie od tego, czy tyczyć ma rzeczy przeszłych, czy sytuacji współczesnych. Optuję więc za traktowaniem kultury politycznej jako zbioru zasad — norm prawnych, wzorów zachowania, społecznie uznanych systemów wartości — odnoszących się do działalności politycznej oraz samych przejawów politycznej aktywności, tzn. zachowań w sferze polityki, włącznie ze stosowanymi środkami walki politycznej, stanami i odruchami psychicznymi czy socjopsychicznymi, które jej towarzyszą. Jest to tym bardziej wskazane, iż pewna przynajmniej część owego zbioru zasad rodzi się w trakcie bieżącej działalności politycznej i jeśli zejdziemy z poziomu ogólności i modeli do poziomu, na którym odbywa się rekonstrukcja wydarzeń, współzależność norm i zachowań stawać się będzie coraz ściślejsza. Chyba, że zamierzamy ograniczyć się do „historii” (czy socjologii) „wychowującej”, w której zachowania będą o tyle ważne, o ile są „normotwórcze”, a normy istotne bez względu na to, czy i w jakim zakresie były respektowane.

W niektórych opracowaniach i propozycjach widoczna jest tendencja do generalizowania ujęć, traktowania kultury politycznej danego społeczeństwa jako jednej, spójnej całości, czego skrajnym przypadkiem może być uwaga Władysława Markiewicza o jednoznaczności pojęć „kultura polityczna” i „charakter narodowy”<sup>2</sup>. Bardziej realistyczne wydaje się jednak (także i z punktu widzenia możliwości badawczych) założenie, że w społecznej rzeczywistości kultura polityczna rozpada się na wiele „podkultur”, np. regionalnych, wyznaniowych, grupowo-warstwowych czy wynikających z różnego poziomu zaangażowań politycznych (kultura polityczna elit i kultura polityczna mas), a można nawet mówić — w odniesieniu do wybitnych osobistości przywódczych — o „osobistej kulturze politycznej”. Sądzić można, że dopiero oparcie się na wynikach osiągniętych w toku badań szczegółowych powinno być podstawą do uogólniających wniosków obejmujących kategorie tak pojemne i zróżnicowane, jak naród czy klasa.

Nie byłbym także skłonny do akceptowania w pełni proponowanego np. przez Stefana Kieniewicza<sup>3</sup> podejścia do przedmiotu ze znacznym ładunkiem wartościowania, nawiązującego — jak się wydaje — do potocznego pojmowania słowa „kultura”, w którym jest ono synonimem grzeczności, poprawnego zachowania się, ogłady, tolerancji. W wielu kulturach istniejące normy nie tylko nie sprzeciwiają się, ale wręcz stymulują całą paletę zachowań „niekulturalnych” (brutalność, okrucieństwo): przykładem może być fakt, że jeszcze w okresie międzywojennym we Francji — a więc w kraju bez wątplenia „kulturalnym” — odbywały się publiczne egzekucje (gilotyna). Trzeba by używać takich dodatkowych pojęć, jak „antykultura polityczna”, podobnie jak w socjologii moralności używa

<sup>2</sup> Markiewicz, *op. cit.*, s. 33.

<sup>3</sup> S. Kieniewicz, *Polska kultura polityczna w XIX wieku*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, Warszawa 1977, s. 137.

się pojęcia „przeciwobyczajów” na określenie uznanych społecznie — czy raczej tolerowanych przez daną społeczność — sposobów obchodzenia norm, które ta sama społeczność wytworzyła, lecz z uwagi na różnego rodzaju czynniki nie ma możliwości ich pełnego respektowania (np. łapownictwo). Trudno z pewnością byłoby pisać o „kulturze politycznej” Trzeciej Rzeszy, ale wydaje mi się, że nie jest to wystarczającym powodem do czynienia wyjątku, tym bardziej że historyk dziejów najnowszych musiałby ich robić chyba zbyt wiele, zwłaszcza jeżeli podejmie analizę niektórych „podkultur” (np. sekt czy mafii politycznych) czy norm obowiązujących w systemach totalitarnych.

Pole objęte pojęciem kultury politycznej jest obszerne i w wielu przypadkach — ażeby pozostać już przy rustykalnych porównaniach — okracza miedze dzielące je od terenów interesujących np. nauki o etyce i moralności<sup>4</sup> czy obszarów penetracji historii politycznej *sensu stricto*. Nie ma na tym miejscu potrzeby udowadniania, że prasa znajduje się w centrum polityki, będąc jednym z najważniejszych instrumentów politycznej komunikacji, bo przecież znaczna część działań politycznych rozgrywa się na płaszczyźnie interpersonalnej i międzygrupowej komunikacji, i to zarówno tej ze znakiem „dodatnim” (porozumienie), jak i „ujemnym” (konflikt)<sup>5</sup>. W znacznym więc stopniu miejsce przewidziane dla prasy w badaniach nad kulturą polityczną będzie miało zbliżony kształt i obszar do tego, który wyznaczamy jej badając w ogóle układ stosunków prasa—polityka.

Pierwszym obszarem zainteresowań należy uczynić prasę jako źródło do badań nad kulturą polityczną. Pierwszym nie dlatego, iżbym chciał mu tu przyznać rolę szczególną — wręcz przeciwnie — ale w przekonaniu o znacznym stopniu „usługowości” badań nad historią prasy wobec poszukiwań w dziedzinie historii politycznej, historii ideologii i myśli społecznej, historii kultury, które to specjalności mają nie tylko znacznie szersze perspektywy badawcze, ale i bez porównania poważniejszą sankcję społeczną. Oczywiście jest stwierdzenie, że dla znacznego odcinka czasowego dziejów najnowszych prasa jest jednym z najważniejszych źródeł do poznania kultury politycznej i trudno wyobrazić sobie szerzej potraktowane badania bez kwerendy dzienników i czasopism najróżniejszego typu: od wydawnictw *stricto* politycznych, także o charakterze wewnętrznym, do czasopism popularnych nie mających żadnych bezpośrednich powiązań z zorganizowaną aktywnością polityczną. Ze strony historyków prasy można by oczekiwać propozycji dotyczących krytyki źródłoznawczej będącej pomocą dla badań prowadzonych poza ich środowiskiem,

<sup>4</sup> W takim wydaniu, jakie reprezentuje m.in. Maria Ossowska w esejach *Moralność jako fakt społeczny czy O pewnych przemianach etyki walki*, [oba w:] *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, Warszawa 1969.

<sup>5</sup> Najbardziej znanymi formami komunikacji politycznej będą np. wiec, zebranie współuczestników akcji politycznej, debata parlamentarna, „wojna ulotkowa”.

jak wiadomo — dość skromnym ilościowo. Nie czuję się na siłach podejmowania tu tej problematyki i ograniczam się do zasygnalizowania istnienia samej potrzeby.

Zasadniczym obszarem penetracji ma być jednak prasa jako składnik kultury politycznej. Wydaje się, że można by wyróżnić dwie główne płaszczyzny — czy też dwa kierunki — poszukiwań, zgodne z tym podziałem, na jaki rozpada się zaproponowana powyżej robocza definicja pojęcia „kultura polityczna”:

1. zasady (normy, wzory, systemy wartości) i ich powstawanie,
2. działalność polityczna (metody, środki działania) z odniesieniem do przyjętych i zaakceptowanych społecznie zasad.

Na pierwszej z wymienionych płaszczyzn znalazłyby się zagadnienia dotyczące normotwórczych funkcji prasy, i to zarówno wówczas, gdy występuje ona jako czynnik autonomiczny, jak i wówczas, gdy służy za kanał informacyjny dla swoich dysponentów. Tutaj także jest miejsce dla kręgu spraw należących do deontologii zawodu dziennikarskiego oraz wizji i programów wykreślających zadania prasy wobec sfery polityki. Przy czym prasę winno się traktować jako należącą do „elity” ruchów politycznych, bez względu na to czy na łamach konkretnego pisma rzeczywiście wypowiadają się wybitni działacze (publicyści), gdyż jest ona *porte-parole* osób lub instytucji dysponujących autorytetem albo też sama się nim cieszy.

Na płaszczyźnie drugiej znalazłaby się analiza prasy jako jednego ze współuczestników działalności politycznej, a więc strony realizującej polityczne zadania przy respektowaniu przyjętych zasad postępowania lub mimo nich.

Płaszczyzny te mają oczywiście wiele punktów styecznych i pól wspólnych, z tym że prasa — chcąc nie chcąc — jest głównym nośnikiem wzorów i jednocześnie najbliższym potocznemu doświadczeniu, „trzymanym za rękę”, członkiem elity politycznej, a więc sama jest wzorem, i to z dużą częstotliwością i regularnie trafiającym do masy mniej lub bardziej aktywnych uczestników życia politycznego. Jest nie tylko miejscem, na którym następuje spotkanie polityka z jego zwolennikami (lub przeciwnikami) spoza kręgu profesjonalnego, ale także codzienną wykładnią programów politycznych i meandrów ich realizacji.

Nie poddano dotychczas systematycznym i należycie szczegółowym badaniom miejsca wyznaczanego prasie w życiu politycznym Polski i Polaków przez prawodawców, autorytety moralne, twórców systemów ideologicznych, przywódców partyjnych ani przez samych dziennikarzy, publicystów profesjonalnych i wydawców. Kilka wybranych opinii w tym przedmiocie przywołałem w swoim artykule o kampanii wyborczej 1922 r.<sup>6</sup> i można by je uzupełnić jeszcze dziesiątkiem innych o podobnym

<sup>6</sup> A. Paczkowski, *Prasa a kultura polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1978, z. 4, s. 102—103.

tenorze: prasa jako wychowawca społeczeństwa, jako „czynnik korygujący ujemne strony naszych stosunków parlamentarnych, czynnik podnoszący naszą ubogą kulturę polityczną na wyższy poziom”<sup>7</sup>, jako „nauczyciel i krytyk, arbiter zrównoważony [mający] przywilej wzniesienia się ponad ciżbę”<sup>8</sup>. Mało kto z wypowiadających się w tej sprawie, rysując wizję szczytnego posłannictwa prasy i pracowników dziennikarskich, odwoływał się do przemian kulturowych i cywilizacyjnych zachodzących w Polsce, i to już od ostatnich dziesięcioleci XIX w. Do wyjątków takich należał m.in. Witold Wolff, który pisał, że „w miarę utrwalania rządów demokracji dziennik traci swoje znaczenie organu opiniodawczego, zostaje zepchnięty ze stanowiska współtwórcy kultury, inspiratora przeobrażeń społecznych i politycznych do roli obiektywnego sprawozdawcy [...] nie rezygnując całkowicie z zadania tworzenia i organizowania opinii publicznej, jednak pod naporem wymagań życia ogranicza z dnia na dzień miejsce przeznaczone na artykuły refleksyjno-krytyczne [...] rzuca dyskretną zasłonę na swoje właściwe oblicze ideowe”<sup>9</sup>. W istocie. Miejsce i rola prasy w obiegu komunikacji politycznej nie mają charakteru stałego, zmieniają się w zależności od wielu czynników, i to zarówno mających charakter jednostkowy i krótkofalowy, jak i tych, które działają w szerokim zasięgu i długich odcinkach czasowych. Wielokrotnie analizowane i opisywane przez prasoznawców i historyków prasy było np. zjawisko „depolityzacji” prasy codziennej, które najdobitniej ujawniło się w okresie utrwalania się tzw. prasy masowej o charakterze sensacyjnym. Wyparła ona z rynku czytelniczego nie tylko część dzienników o jawnych powiązaniach z instytucjami życia politycznego (przede wszystkim partiami politycznymi), ale także zmusiła je do daleko nieraz idącej homogenizacji zawartości, wprowadzenia i rozbudowy działów politycznie neutralnych (sportowych, rozrywkowych, hobbistycznych itp.) oraz przyjęcia pewnych chociażby form wytworzonych w obrębie prasy sensacyjnej (sposób łamania kolumny, rola tytułu, ilustracje). Na przykładzie prasy warszawskiej lat trzydziestych wskazywałem na zmianę proporcji zasięgu rozpowszechniania tych dwóch głównych typów prasy codziennej (*quality dailies* i *popular dailies*), zaś w innym miejscu pisałem o przekształceniach w formule wydawniczej<sup>10</sup>. Na podstawie tych fragmentarycznych badań zasadne wydaje się twierdzenie, że w okresie międzywojennym znaczna część prasy polskiej przestała (lub przestawała) być wyznacznikiem ideowych zaangażowań zarówno dysponentów i twórców, jak i —

<sup>7</sup> (en), *O kulturę polityczną*, „Rzeczpospolita”, nr 7 z 21 VI 1920.

<sup>8</sup> E. Łuniński, *Echa wczorajsze*, Warszawa 1925, s. 127.

<sup>9</sup> W. Wolff, *Kryzys prasy*, „Wiek XX”, nr 23 z 2 IX 1928.

<sup>10</sup> A. Paczkowski: 1) *Nakłady dzienników warszawskich w latach 1931—1938*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” t. XV, z. 1, s. 70; 2) *Przemiany szaty zewnętrznej dzienników polskich w latach 1922—1939*, tamże, z. 4, s. 435—457.

przede wszystkim — czytelników. Czy oznaczało to, że malała jej rola w życiu publicznym i w kulturze politycznej społeczeństwa? Biorąc pod uwagę zwiększający się zasięg rozpowszechniania można sądzić, że chodziło tu nie o wypadnięcie, ale raczej o zmianę pozycji w obiegu komunikacji politycznej. I to nie tylko zmianę wobec społecznego adresata („Robotnik” z 1919 r. — pismo przeznaczone wyraźnie dla aktywu politycznego, „Robotnik” z 1939 r. — upodobniony do popularnych dzienników informacyjnych), ale także w odbiorze indywidualnym (ten sam „Robotnik” w okresie początkowym skoncentrowany na sprawach *stricto* politycznych i w latach końcowych oferujący czytelnikowi znacznie szerszą gamę tematyczną).

W Polsce międzywojennej przesunięcie to — powtarzam, charakterystyczne dla pewnego etapu rozwoju prasy we wszystkich krajach — miało, jak się wydaje, za przyczynę także odchodzenie od przyjętego u zarania Drugiej Rzeczypospolitej pluralistycznego i liberalnego systemu politycznego ku rządóm autorytarnym, za czym postępowała zmiana roli partii w życiu politycznym. Powodowało to nie tylko przesunięcie instytucjonalnego ułożenia ośrodków dyspozycji wydawniczej (np. rola zetatyzowanych instytucji, takich jak Bank Gospodarstwa Krajowego, czy „polityka prasowa” prowadzona przez niektórych wojewodów, a więc urzędników administracji państwowej). Obóz pomajowy forsował także — w społeczeństwie, którego podmiotowość była już zagrożona — opinię o potrzebie „apolityczności” prasy, tak jak forsował pogląd o „przeżyciu się” partii politycznych jako skutecznego środka politycznej organizacji społeczeństwa. Naturalna wśród wydawców tendencja do uchylania się spod kurateli tradycyjnych instytucji społecznych życia politycznego wzmacniana była świadomą akcją propagandową prowadzoną przez obóz rządzący, a w każdym razie przez ważkie w nim ugrupowania nieformalne<sup>11</sup>. Sprawy te są jednak dalekie jeszcze od zbadania i możemy mówić o zaledwie wstępnym rozpoznaniu.

Z tym kompleksem zagadnień wiąże się problem stopnia i charakteru partycypacji w życiu publicznym, która bez wątpienia należy do kręgu zjawisk z zakresu kultury politycznej. Jednym z najpowszechniej uznawanych jej wskaźników jest uczestnictwo w wyborach (powszechnych, samorządowych etc.) i wydaje się, że tak samo — lub w sposób zbliżony — stan rozwoju prasy i poziom jej czytelnictwa mogą być wskaźnikami istniejącego poziomu zanagażowań politycznych. Oczywiście, nie bez niuansów i korekt. Np. jeśli uznawać będziemy, że im większy jest udział wyborców w akcie elekcyjnym, tym wyższy jest poziom kultury politycznej społeczeństwa, wówczas znajdziemy się w kłopotcie, gdy absencja wy-

<sup>11</sup> W taki oto sposób publicysta jednej z grup sanacyjnych komentował ferment polityczny tzw. okresu dekompozycji: „Skrzypią pióra, nieustannie brzęczą telefony, obracają się maszyny rotacyjne w drukarniach, w takt pytlujących po kawiarniach języków powstają grupki polityczne” (*Dwa nurty*, „Zaczn”, nr 40 z 7 X 1937).

borcza okaże się nie wynikiem politycznej bierności, lecz aktem świadomym (bojkot). W przypadku prasy należy brać pod uwagę np. zróżnicowanie treści i zawartości poszczególnych pism (szczególnie dzienników), w wyniku czego lektura wcale nie musiała być rezultatem sympatii dla ideowego posłania, które niesie dane wydawnictwo, ale np. zainteresowania dla pozapolitycznych działów nawet najbardziej „politycznego” pisma. Prasa nie jest — a raczej rzadko bywa — przedmiotem obiegu gratisowego. Istnieje więc bariera selekcyjna, nie zawsze zbieżna z granicą oddzielającą osoby interesujące się polityką i pragnące uczestniczyć w wydarzeniach politycznych, od tych, dla których sprawy te są nieważne lub „nie istniejące”. Trzeba zwrócić też uwagę na fakt, iż czytelnictwo prasy — nawet jawnie politycznej i nawet związanej z zainteresowaniami politycznymi czytelnika — jest aktem biernym, choć z uwagi na rolę prasy w procesie politycznej komunikacji istotnym, a dla wielu kategorii *homo politiens* nawet niezbędnym. Tak więc jeżeli chcemy za pomocą zasięgu prasy oceniać zasięg zainteresowań politycznych i zainteresowania dla polityki w ogóle, możemy to robić tylko w ścisłej korelacji z innymi wskaźnikami partycypacji w życiu politycznym (udział w aktach wyborczych, uczestnictwo w organizacjach, przedsięwzięciach i imprezach politycznych etc.).

Wydaje się, że zastrzeżenie to odnosi się ze szczególną siłą do sytuacji istniejącej w Drugiej Rzeczypospolitej, która była krajem o średnio niskim — a zróżnicowanym klasowo i regionalnie — standardzie cywilizacyjnym i kulturowym, w którym znaczna część społeczeństwa znajdowała się poza oddziaływaniem nowoczesnych form społecznej komunikacji lub miała z nimi kontakt sporadyczny. Pisałem swego czasu, w monografii o prasie ruchu ludowego<sup>12</sup>, że istnieć może dość daleka rozbieżność między stopniem zaangażowania politycznego jakiejś grupy społecznej a zasięgiem czytelnictwa prasy w obrębie tej grupy. Przykład ruchu ludowego jest niewątpliwie przykładem skrajnym i prawdopodobnie im wyżej wznosić się będziemy na skali zamożności i wykształcenia, tym większa będzie korelacja dodatnia między ilościowymi wskaźnikami czytelnictwa a stopniem partycypacji w życiu politycznym, co oczywiście nie wyklucza istnienia enklaw politycznego indyferentyzmu czy świadomego usuwania się na margines życia publicznego — postawy częstej np. w niektórych kręgach intelektualistów czy u przedstawicieli tzw. świata artystycznego.

Niestety, możliwości porównawcze są dla historyka Drugiej Rzeczypospolitej bardzo ograniczone. W latach, dla których dysponujemy w miarę dokładnymi i systematycznymi danymi o nakładach dzienników — tj. w latach trzydziestych — wybory powszechne były bojkotowane przez

<sup>12</sup> A. Paczkowski, *Prasa polityczna ruchu ludowego 1918—1939*, Warszawa 1970, s. 396—405, 416—417.



partie opozycyjne, zaś dla okresu, w którym akty elekcyjne miały rzeczywiście swobodny charakter, nie posiadamy systematycznych i wiarygodnych informacji o nakładach. Brak także, jak dotąd, wszechstronnych i nowoczesnych analiz samych wyborów. Widoczne jest jednak, że rozpowszechnianie prasy wyraźnie odbiegało od aktywności wyborczej. Np. w wyborach 1930 r. na listy Stronnictwa Narodowego głosowało około 1,4 mln osób, a nakłady pism związanych z tą partią nie przekraczały 300 tys. egzemplarzy; w tymże roku na ogólną ilość około 11,8 mln głosujących szacunkowy nakład dzienników z pewnością nie przekraczał 1,3 — 1,5 mln egzemplarzy. Jako problem badawczy zagadnienie to pozostaje otwarte i, jak mi się wydaje, warte podjęcia. Przy czym w przypadku zdobycia odpowiednio szczegółowych danych można dokonać dość daleko idącej regionalizacji badań i wkroczyć na teren „podkultur” politycznych.

Jaka może być rola „normotwórcza” prasy w kulturze politycznej? Najpierwsze wydają się być funkcje, które — bez ubiegania się o ścisłość sformułowania — nazwać można werbalnymi, tzn. takie wystąpienia, w których dziennikarze i publicyści bezpośrednio odnoszą się do kultury politycznej, rozważają jej stan, dyskutują środki zmierzające do podniesienia jej na wyższy poziom czy uzasadniają zmianę przyswojonych haseł i usankcjonowanych norm. Nie znam żadnych prób analizy pod tym kątem polskiej prasy okresu międzywojennego. Z moich własnych badań — oczywiście ilościowo bardzo ograniczonych — wynika, że problem ten nie interesował redakcji, jeśli oczywiście pominąć liczne stosunkowo uwagi na temat samej prasy, o których już mówiłem. Trafiłem tylko raz jeden na planową akcję zmierzającą do systematycznego wykładu zasad, jakie powinny obowiązywać w życiu politycznym. W jednym z pierwszych numerów legalnego „Robotnika” Romuald Minkiewicz rozpoczął cykl artykułów zatytułowanych „Ideal a życie”, „rubrykę, w której poddawać będę — jak pisał — ocenie etycznej wszelkie wydarzenia życia zbiorowego”<sup>13</sup>. Poświęcony był ten pierwszy odcinek sprawie jak najbardziej aktualnej — zachowaniu się na wiecach i stosunku do obecnych na nich przeciwników politycznych. Nie znam przyczyn, dla których zaniechano cyklu, ukazał się w nim tylko jeden felieton.

Najczęściej wystąpienia „normotwórcze” serwowane były *per negatio*, przez przytaczanie i potępienie zachowań niezgodnych z zasadami „życia zbiorowego”, a pod tym względem społeczeństwo polskie dostarczało wielu mało budujących przykładów. Nie znalazłem przy tym ani jednego przypadku, kiedy dziennik polityczny wyraziłby się negatywnie o konkretnym przykładzie łamania norm politycznego współżycia przez przedstawicieli ugrupowania, do którego należał lub z którym sympatyzował. Potępiano ekscesy uprawiane przez politycznych przeciwników lub

<sup>13</sup> „Robotnik”, nr 296 z 15 XI 1918.

ubolewano nad ogólnie niskim poziomem akceptacji demokratycznych i tolerancyjnych norm, nie szukając w zasadzie win i wykroczeń we własnym obozie. W gruncie rzeczy jedynymi normami wysuwanymi w sposób pozytywny — tzn. jako zalecenia — były normy z zakresu „antykultury”, a do najczęściej postulowanych należał ekskluzywizm w życiu politycznym, polegający na wykluczeniu z udziału w nim mniejszości narodowych (głównie żydowskiej) czy adherentów i sympatyków ruchu rewolucyjnego. Najbardziej znaną kampanią tego typu była sprawa tzw. polskiej większości obecna w dziennikach szczególnie często w początku lat dwudziestych.

Oczywiście, jest rzeczą trudną — jeśli w ogóle możliwą — a być może nawet zbędną zbyt daleko idące uszczegółowianie analiz i rozdzielanie tego, co było w wystąpieniach prasowych „autonomiczne”, od tego, co wynikało z realizacji pośrednich i bezpośrednich dyrektyw partyjnych. Wydaje się, że zabieg wyławiania wypowiedzi „autonomicznych” może być celowy tylko w przypadku wydawnictw niezależnych bezpośrednio od partii politycznych i próbujących w swej działalności zająć pozycję krytycznego obserwatora, co było raczej zjawiskiem wyjątkowym.

Do kręgu oddziaływań werbalnych zaliczyć należy też wzorce osobowe lansowane przez prasę, i to zarówno wzorzec „szarego obywatela”, jak i wzorzec „leadera”. Także i tego typu badań na materiale prasowym nie podejmowano, choć oczywiście w różnych opracowaniach z dziedziny biografistyki znajdują się refleksje metodologiczne dotyczące charakteru nadawanego w akcji politycznej sylwetkom przywódców. Inną sferą tematyczną dającą pole do werbalizacji norm życia politycznego mogą być analogie historyczne, wybór tradycji własnej lub odwoływanie się do wątków tradycji całego kręgu cywilizacyjnego, i to zarówno w odniesieniach do sytuacji wewnętrznych, jak w stosunku do sąsiadów i zewnętrznych przeciwników. Trzecią — ale przecież nie ostatnią — wzorce i normy „zbeletryzowane”, obecne w prozie różnych obiegu artystycznych ogłaszanych w prasie, a warte szczególnej uwagi wydają się być te, które pojawiały się w beletrystyce poddanej dziennikarskiej aktualizacji (powieść odcinkowa).

Możliwości formułowania norm i przedstawiania wzorców były w prasie dwudziestolecia międzywojennego — szybko się modernizującej pod względem zasobu gatunków dziennikarskich i zakresu tematycznego (zawartości) — bardzo urozmaicone, toteż celowe wydaje się penetrowanie pod tym kątem całego zasobu treściowego części redakcyjnych: od artykułów wstępnych, felietonów i wypowiedzi programowych po informacje drobne, „michałki”, powieść odcinkową, drobniejsze formy prozatorskie, wiersze etc. Choć, oczywiście, zwerbalizowane propozycje najczęściej lokowane były w wystąpieniach o charakterze publicystyczno-politycznym i beletrystyce, gdy w innych będziemy raczej mieć do czynienia z przeja-

wami rzeczywistej kultury politycznej samej prasy (dysponentów, redakcji, poszczególnych dziennikarzy).

Oprócz norm o charakterze ogólnym, których prasa jest współtwórcą lub przekaznikiem, istnieje także specyficzna grupa norm dotyczących jej samej. Wśród różnych „podkultur” politycznych ważne miejsce zajmuje bowiem „podkultura polityczna prasy”, w niej zaś normy i wzorce dotyczące zawodu dziennikarskiego. Zawód ten — zwłaszcza w prasie codziennej — był w znacznym stopniu zespolony z aktywnością polityczną, mimo iż nie formułowano wówczas takich pojęć, jak „pierwsza linia frontu ideologicznego”, a odwrotnie — kładziono akcent na niezależności zawodu dziennikarskiego od codziennej walki politycznej. Oczywiście, normy dziennikarskie wywodziły się z przyjętych opinii co do społecznych zadań i funkcji prasy: „nauczycielami”, „krytykami” czy „arbitrami” miały być bowiem nie same pisma czy prasa w ogólności, ale twórcy prasy — dziennikarze, publicyści, menadżerowie. Nie chcę wchodzić do cudzego ogródka — uprawia go Daria Nałęcz — a w dodatku rządzić się wśród wytyczonych już w nim grządek, toteż zaznaczam tu tylko, że formułowane zadania dziennikarza, zalecane cechy charakteru, etyka zawodowa w ogóle, cała „ideologia” zawodu dziennikarskiego jest częścią integralną kultury politycznej, co wynika z funkcji prasy w komunikacji politycznej, jej miejsca w dialogu polityk—publiczność i roli w kształtowaniu postaw i zachowań w sferze działań politycznych. Nie udało mi się stwierdzić istnienia szerszej potraktowanych refleksji czy opublikowanych rezultatów badań nad kształtem (i nad kształtowaniem) etyki dziennikarskiej okresu międzywojennego ani dla tego środowiska zawodowego jako całości, ani — ewentualnie — grup, które się na nie składały.

Jeżeli chodzi o metody badań nad normotwórczą rolą prasy, wydaje się, że narzędziem podstawowym powinna być analiza zwana „jakościową”, nie posługująca się instrumentami służącymi do kwantyfikacji danych, a działająca za pomocą metod zbliżonych do warsztatu historyków myśli społecznej i politycznej. Istotną trudnością będzie zapewne stosunkowo skromna ilość bezpośrednich odwołań do zagadnień wchodzących w zasięg rozważanego problemu. Być może w wielu przypadkach trzeba będzie uciekać się do wnioskowań pośrednich, tak jak wspomniane już postulowanie norm poprzez krytykę stanu istniejącego. Trudno także wyobrazić sobie śledzenie norm i wzorów kultury politycznej tylko i wyłącznie na podstawie prasy, która powinna być „wmontowywana” w cały zestaw instytucji normotwórczych, wśród nich zaś nie tylko mniej lub bardziej formalne instytucje życia społecznego i państwowego, ale także osobistości cieszące się autorytetem moralnym czy politycznym, wypowiedzi literackie itd. Natomiast wydaje się, że odwoływanie się w tych badaniach do tzw. bazy determinującej kulturę polityczną — co czyni

np. Józef Buszko<sup>14</sup> — nie jest absolutnie konieczne i większe znaczenie należy raczej przydawać czynnikom zaliczanym do tzw. nadbudowy, w szczególności zaś ogólnemu stanowi etyki i moralności, z odwołaniem się do naczelnych wartości uznawanych w kręgu cywilizacji chrześcijańsko-europejskiej<sup>15</sup>, które w XX w. mało kto ośmielał się otwarcie podważać.

Ograniczenie pojęcia kultury politycznej tylko do norm i wzorców — nawet z uwzględnieniem ich powstawania — byłoby istotnym zubożeniem tematu bez przeprowadzenia analizy rzeczywistych zachowań politycznych, a więc bez weryfikacji, jak te normy i wzory funkcjonowały na co dzień, co z nich pozostawało, gdy zetknęły się z rzeczywistością walki politycznej, która — jak każda walka — preferuje raczej skuteczność niż wierność zasadom, i to nawet tym, które byśmy byli skłonni zaliczyć do „antykultury”.

Do badań nad kulturą polityczną prasy dysponujemy ogromną ilością materiału dowodowego, ale w poszukiwaniach koncentrujących się nad okresem Drugiej Rzeczypospolitej jest to dokumentacja z zasady jednostronna, najczęściej bowiem nie znamy mechanizmów podejmowania decyzji redakcyjnych ani nie możemy poznać bezpośrednich przesłanek, w których wyniku konkretne pisma w konkretnych sytuacjach serwowały czytelnikom te, a nie inne informacje, takie, a nie inne komentarze, formułowały je w tej, a nie w innej „poetyce dziennikarskiej”. Zdani tu jesteśmy z reguły na wnioskowanie z utrwalonych na łamach gazet przejawów. Niemniej dzięki wielkiej masie dokumentów — a dokumentem jest każdy numer dziennika czy tygodnika — można kusić się nie tylko o odtworzenie generalistów, ale także i wielu konkretnych pojedynczych decyzji.

Wydaje się raczej oczywiste, że różnym rodzajom akcji politycznej odpowiadają zarówno różnego charakteru działacze (aktywiści), jak i różnego typu wydawnictwa. Trzecim członem triady konstytuującej podstawowe formuły politycznej komunikacji są odbiorcy (publiczność). Dwaj brytyjscy socjologowie, Jay G. Blumler i Michael Gurevitch, ułożyli modelową, a więc schematyczną siatkę wzajemnych zależności (*Complementarity of Roles*) między uczestnikami politycznej sytuacji komunikacyjnej<sup>16</sup>, którą wprawdzie trudno stosować do naszego tematu, gdyż powstała ona w wyniku badania innego społeczeństwa, i to w epoce, gdy wychodzi ono z Ery Gutenberga wchodząc do Ery macluhanowskiej, Ery

<sup>14</sup> J. Buszko, *Kultura polityczna Galicji*, [w:] *Dzieje kultury politycznej...*, s. 159—161.

<sup>15</sup> Por. np. rozważania kardynała Augusta Hlonda w liście pasterskim *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*, Gniezno, 23 IV 1932.

<sup>16</sup> J. G. Blumler, M. Gurevitch, *Linkages between the mass media and politics: a model for the analysis of political communications systems*, [w:] *Mass communication and society*, London 1977, s. 270—290.

Globalnej Wioski, ale która — jak sądzę — może być dogodnym punktem wyjścia. I tak np. typowi „liberalnego obywatela” (*liberal citizen*) odpowiadać będzie ze strony mass mediów typ „arbitra” (*moderator*), ze strony zaś działacza „racjonalny namawiacz” (*rational persuader*). Zdeklarowany zwolennik jakiejś partii lub ideologii szukać będzie działacza o cechach bojowych (Blumler i Gurevitch określają ten typ polityka jako „gladiatora”), a najdogodniejszym miejscem ich spotkania będzie pismo o jasno zaznaczonych opcjach politycznych, nastawione na walkę bezpośrednią i forujące skuteczność działań. Z trudem zapewne dałoby się stwierdzić, która ze stron jest głównym punktem odniesienia, i najprawdopodobniej najczęściej mieć będziemy do czynienia z daleko idącą współzależnością. Jeśli np. „Kurier Polski” dążył w trakcie kampanii wyborczej 1922 r. do zajęcia miejsca poza i ponad konkurującymi listami, wydaje się, że nie mógł liczyć na to, iż sięgąc poń będą wyborcy o zdeklarowanie skrajnych poglądach ani że ubiegać się będą o wypowiedzianie na jego łamach opinii bojowi przywódcy zwalczających się ugrupowań z lewa i z prawa. Wiemy także, że niektóre partie i grupy polityczne dążyły do dysponowania szerokim zestawem pism, co pozwalało dotrzeć — przez dostosowanie się — do różnych grup społecznych, regionów kraju, czytelników o różnym poziomie wykształcenia, a można sądzić, iż różniących się także w swym stosunku do akcji politycznej, a więc — przynajmniej pośrednio — o różnej kulturze politycznej.

Analizując prasę jako współuczestnika działalności politycznej należy, jak sądzę, brać pod uwagę następujące elementy:

1. miejsce przyznawane sferze politycznej w ogólnym systemie wartości,
2. stosunek do przeciwnika politycznego,
3. referowane i proponowane metody akcji politycznej,
4. stosunek do instytucji państwowych.

Ten skrócony zestaw nie obejmuje oczywiście wszystkich możliwych pytań, jakie postawić możemy wobec materiału poddawanego analizie, a jej istotnym, integralnym składnikiem powinna być forma samej wypowiedzi prasowej (rozległe pole badawcze dla studiów nad językiem prasy, socjo- czy może raczej „politolingwistyki”, której niezrównanym przykładem pozostaje wciąż *Lingua Tertii Imperii* Klemperera).

Jeśliby szukać jakiegoś najbardziej syntetycznego przejawu udziału prasy w grze politycznej, tak aby móc znaleźć punkt odniesienia do normy i wzorców obowiązujących w kulturze politycznej, można by — jak się wydaje — ograniczyć się w zasadzie do analizy drugiego ze wskazanych elementów. Skoro polityka jest w znacznym stopniu walką — walką o zdobycie władzy, a później o jej utrzymanie — osoba (może to być oczywiście i instytucja) konkurenta w tej walce jest pozycją kluczową, w stosunku do której ogniskują się wszelkie typy, formy czy metody działalności politycznej.

Przeprowadziłem swego czasu wrywkowe badania nad udziałem prasy — ściślej rzecz biorąc wybranych dzienników — w kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu w 1922 r. Analiza ta prowadzi do stwierdzenia, że wbrew formułowanym na łamach samej prasy szczytnym i wielce zobowiązującym zadaniom, które mają jej przyświecać w życiu publicznym, większość badanych dzienników „sprzyja metodom politycznego gwałtu, ideologicznej uzurpacji i społecznej ksenofobii”<sup>17</sup>. Albo w ogóle, albo bardzo rzadko dzienniki i dziennikarze usiłowali przeciwstawić się fali ekscesów, nawoływali swych czytelników i sympatyków swych partii lub nurtów ideowych do umiaru, przywoływali na pomoc dyrektywy moralne obowiązujące wówczas — jak się wydaje — w tej strefie cywilizacyjnej, w której znajdowała się Polska. Jeśli można opierać się na pobieżnej lekturze dzienników, następowała wyraźna zmiana ku bardziej rzeczowym, a w każdym razie znacznie mniej napastliwym formom polemiki i informacji politycznej. Trudno jeszcze orzec, jakie były tego przyczyny, ale można chyba wskazać na „uspokajające” działanie cenzury, a także stabilność podziału na obóz rządzący i opozycję. Jednakże w opiniach samych twórców prasy, którym doprawdy nie brakło samokrytycyzmu, a nawet pewnego masochizmu intelektualnego, stan ten nie uległ większym zmianom także w latach następnych.

„Prasa przyczyniła się do stworzenia zamętu, zagarnawszy ten sam ogień namiętności, który gorzał w społeczeństwie. Przeważnie nie rzeczowa, spokojna krytyka wyzierała z jej szpał, tylko rozpęd do strato-wania przeciwnika. Nic już nie ostało się przed atakami: ani jednostki, ani autorytet. Sponiewierano wszystkie nazwiska” — pisał w 1925 r. Ernest Łuniński<sup>18</sup>. „Wiemy doskonale, jak się na poziomie umysłowym i etycznym społeczeństwa odbija prasowa walka w gruncie bezideowa, którą bierny inteligent polski nazywa pogardliwie »gazeciarską«, znosząc ją zresztą cierpliwie” — pisał „Zaczn”<sup>19</sup>. „Muszę stwierdzić tutaj — mówił na spotkaniu redaktorów i wydawców dzienników warszawskich Mieczysław Ścieżyński — z największą przykrością, że obecny stan panujących w naszej prasie stosunków nie jest bynajmniej zadowalający. Stan ten, z bardzo małymi wyjątkami, jest zarażony najcięższą chorobą, z jaką każda organizacja zawodowa ma do czynienia w swojej pracy. Choroba ta, przejawiająca się w chronicznym splocie podejrzeń, nieufności, zagładania sobie wzajemnie do garnka, najdziwniejszych zarzutów, aż do zarzutu denuncjacji włącznie, które rzuca się sobie z całą brutalnością gestu i słowa”<sup>20</sup>. „Próbowano mi tłumaczyć — pisał felietonista „Robotnika” — że wartość dziennikarza zależy nie od tego, co pisze, lecz od tego, JAK pisze. Pisze więc nie to, co faktycznie odpowiada praw-

<sup>17</sup> Paczkowski, *Prasa a kultura polityczna...*, s. 114.

<sup>18</sup> Łuniński, *op. cit.*, s. 125.

<sup>19</sup> *Do inteligentnych trupów*, „Zaczn”, nr 3 z 17 XII 1936.

<sup>20</sup> „Biuletyn Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich”, nr 4 z 23 X 1937.

dzie, czy nawet jego osobistym przekonaniom, lecz to, co jest »potrzebne«, by »urobić« opinię. Taki więc dziennikarz raz umoczywszy pióro w gnojówce, a drugi raz w wazelinie — zależnie od tego, jaki chce mieć efekt<sup>21</sup>. Serie procesów o zniesławienie, rękoczyni i pojedynki, które zastąpić miały instancje sądowe w rozstrzyganiu spraw spornych, były także ubocznym produktem i przejawem walki politycznej oraz stosunku do przeciwników. Dążono, z miernym — jak się wydaje — skutkiem, do unormowania sytuacji w samym choćby środowisku dziennikarskim, a pierwsze konkretne kroki podjęte zostały dopiero w końcu lat trzydziestych, doprowadzając do podpisania umowy (podpisy złożyli przedstawiciele 19 dzienników stołecznych, „IKC” i czterech agencji prasowych) o powołaniu komisji mającej na celu „eliminowanie z życia prasy elementów obniżających poziom moralny dyskusji i informacji prasowych”.

Ta pobieżna analiza zdaje się wskazywać, że prasa polska jako całość poddawała się naciskowi rzeczywistości społecznej i politycznej Drugiej Rzeczypospolitej zasadniczo wbrew normom i wzorom postępowania, które sama sobie wytyczała, a nawet obszernie i kwiecicie uzasadniała. Była nie wyróżniającym się spośród innych elementem walki politycznej, biernym zwierciadłem postaw i zachowań pozostałych uczestników politycznej komunikacji. A jeśli wykazywała się czymś w tej walce, to raczej tym, że pogłębiała stan istniejący, podkreślając i utrwalając drastyczne środki i metody gry o władzę.

<sup>21</sup> nt., *Prasa*, „Robotnik”, nr 29 z 29 I 1939.